

## Powrót do Cannosy? – Kościół wobec rozdziału

Autor tekstu: **Czesław Janik**

**W** konkluzji swego nader erudycyjnego wystąpienia [24] - trudno zresztą o inną u Autora o takiej proweniencji naukowej — ks. prof. [Franciszek Longchamps de Bérier](#) stwierdził, że „Kontynuacja i rozwój nauczania Kościoła katolickiego o wzajemnych relacjach państwo-Kościół pozwala dostrzec anachronizm może nie tyle francuskiego uregulowania sprzed 100 lat, co upierania się przy nim dzisiaj”. Deprecjonując dorobek porewolucyjnych pokoleń Europejczyków w obszarze standardów demokratycznego państwa prawa, które wypracowywano począwszy od 1789 r. dodał, że lekarstwem na dzisiejszy kryzys Europy jest wprowadzenie na nowo czynnika religijnego, „jaki uwzględnia religijna spuścizna wszystkich kultur, a zwłaszcza czynnika, który przetrwał w chrześcijaństwie zachodnim”. Pozwoli to wypracować solidne podstawy autonomii i niezależności państwa i Kościoła, a jest to — według ks. profesora — najlepszą drogą wyjścia z kryzysu. Moje zdziwienie wzbudził passus o spuściznie religijnej wszystkich kultur w chwili, kiedy Kościół katolicki czyni wszystko, żeby ta spuścizna — inna niż katolicka — nie była honorowana na równi z katolicyzmem, o czym świadczy żądanie szczególnego potraktowania katolicyzmu w preambule do Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej.

F. Longchamps de Bérier cytując raz po raz dokumenty ostatniego Soboru Watykańskiego, jakby z rozmysłem pominął deklaracje Kościoła, które niezbyt korespondowały z założonymi tezami. Chodzi mi szczególnie o dwie deklaracje. Pierwsza z nich głosi, że Kościół „szczerze wyznaje, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, powinni się przyczynić do należytej budowy tego świata, w którym wspólnie żyją” [1], druga, że „osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej” [2]. Powyższe deklaracje Kościoła nijak się mają do twierdzeń F. Longchamps de Bérier, że jedynie wizja państwa proponowana przez Kościół jest słuszną i możliwą do przyjęcia. Stawiając tę tezę F. Longchamps de Bérier całkowicie pominął cały bogaty dorobek nauki świeckiej zajmującej się stosunkami państwo-Kościół [3]. Z tego też względu odebrałem referat raczej jako apologetykę poglądów Kościoła na państwo, przeprowadzoną według metod właściwych propagandzie, zwykle pomijającej poglądy kłócące się z założonymi tezami. Wykład F. Longchamps de Bérier zawiera szereg pomniejszych tez — niekiedy nawet frapujących intelektualnie, jednak dość opornie trafiają mi one do przekonania, przede wszystkim zaś teza konkluzji; wynika to zapewne z mojej skromniejszej erudycji albo mniejszej wiary, a niewykluczone, że z jednego i drugiego łącznie.

Na poparcie końcowych wniosków referatu Autor powołuje często, jak już wspomniałem, dokumenty wypracowane w Kościele katolickim, mające potwierdzać słusność wnioskowania. I tak, pomimo zanegowania procesu przemian, rozpoczętego wydaniem w okresie Rewolucji Francuskiej słynnej „Deklaracji praw człowieka i obywatela”, F. Longchamps de Bérier uważa, że „stosunkami państwo-Kościół powinny rządzić niezależność i autonomia”, czyli zasada zawarta w „Konstytucji dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym”. Terminy „rozdział”, „separacja” wydają mi się silnie obciążone, gdyż — jego zdaniem — od Rewolucji Francuskiej kojarzone są ze strukturalną walką z religią. Nie dziwi to, bo ten sposób myślenia o rozdziale państwa i Kościoła jest charakterystyczny dla ludzi Kościoła. Dla mnie „rozdział” czy „separacja” to warunek *sine qua non* początku nowego państwa, demokratycznego państwa prawnego, w którym suwerenem wszelkich zmian staje się człowiek. Człowiek wyzwolony spod świeckiej władzy Kościoła. Człowiek, który po wiekach zniewolenia wreszcie odzyskał swoją podmiotowość. Dlatego też stwierdzenie F. Longchamps de Bérier, że „myślenie o rozdziale czy separacji państwa i Kościoła podszyte jest oświeceniowym przekonaniem o zagrożeniu, jakie religia niesie dla wolności człowieka”, jest swoistą manipulacją, bowiem współczesny człowiek nie tyle boi się religii, co instytucjonalnej struktury, która z religią nie ma zbyt wiele wspólnego, co można byłoby łatwo wykazać, za to bezpośrednio ma wiele związków z walką o władzę, wpływy i pieniądze, a pośrednio również o zniewolenie i podporządkowanie strukturze hierarchicznej jednostki — określanej w Kościele ładnym terminem „osoba ludzka”. Od 2000 lat Kościół mówi o posiadaniu przez człowieka „wolnej woli” i jednocześnie robi wszystko, aby człowieka z tą wolną wolą podporządkować strukturze hierarchicznej. Dlatego też nie powinno dziwić „myślenie podszyte oświeceniowym przekonaniem o zagrożeniu”, jakie niesie człowiekowi Kościół. Poza tym „oświecenie” to nie jest krótki, zamknięty okres w dziejach

człowieka. Oświecenie trwa nadal [4], podobnie jak trwa nadal zagrożenie państwa ze strony Kościoła dążącego do odzyskania utraconych po Rewolucji Francuskiej wpływów. Dzisiaj te dążenia szczególnie uwidaczniają się w rzeczywistości polskiej, i dziwić może jedynie, że F. Longchamps de Bérier tych dążeń Kościoła nie zauważa.

W referacie pojawiło się twierdzenie, że pojęcia „autonomia”, „niezależność” nie służą utrzymaniu linii nauczania Kościoła, które separację wielokrotnie potępiało *explicite*, lecz że chodzi o nową jakość. Uznałbym tę deklarację za szczerą, gdyby Kościół powszechny, kościoły partykularne (również polski Kościół rzymskokatolicki) w swoich przedsięwzięciach zawsze kierowały się własną wykładnią zasady „niezależności”. Kościół podaje, że „Niezależność (...) oznacza taki stopień autonomii danego bytu w stosunku do innego, który wyklucza ingerencje każdego z nich w wewnętrzne sprawy drugiego” [5]. Stan faktyczny jest jednak inny. Np. stosunki państwo-Kościół w Polsce pokazują, że deklaracje nijak się mają do faktycznych dążeń Kościoła. Gdyby Kościół instytucjonalny stosował w praktyce zasadę mówiącą, że „Kościół w żadnym wypadku nie chce się wtrącać w rządy ziemskiego państwa” [6], nie obserwowalibyśmy permanentnego mieszania się biskupów i księży w sprawy niezależnego od Kościoła państwa, w działanie struktur państwa — począwszy od władz najwyższych, na urzędzie wójta kończąc.

Wspomniałem wyżej, że Kościół próbował wprowadzić do preambuły Traktatu Ustanawiającego Konstytucję dla Europy zapis o ochronie wartości chrześcijańskich (katolickich), zastępując istniejący zapis o ochronie wartościach religijnych. Działania Kościoła odebrane zostały w dwojaki sposób. Po pierwsze, wskazywały, że według rozumowania katolików w wartościach religijnych nie mieszczą się wartości chrześcijańskie (katolickie), po drugie zaś działania Kościoła wskazywały, że dla Kościoła obrazą było potraktowanie „wartości chrześcijańskich” na równi z wartościami innych religii i wyznań.

Wracając do relacji państwo-Kościół w III Rzeczypospolitej, walka Kościoła o władzę, wpływy i pieniądze, o czym już wspomniałem, potwierdzona została przez bpa Tadeusza Pieronka. Jednoznacznie mówił on w rozmowie z dziennikarzami o dążeniach hierarchii katolickiej do zbudowania w Polsce państwa wyznaniowego [7]. Ostatecznie potwierdził to ostatnio, mówiąc, że „Konkordat czyni prawo Kościoła wewnętrznym prawem państwa i trzeba tego przestrzegać” [8](!). Być może te dążenia wynikają z przekonania Kościoła, że posiadał prawdę. Zaufanie i wiara w nieomylność każe ludziom Kościoła sądzić, że wizja państwa przezeń proponowana jest jedyną słuszną i możliwą do przyjęcia, a wobec tego muszą zrobić wszystko, by uczynić z demokratycznej Rzeczypospolitej państwo wyznaniowe.

Poza pojęciami „autonomii”, „niezależności” F. Longchamps de Bérier przywołuje jeszcze pojęcie „dobra wspólnego”. Twierdzi, że „Kościół z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym”, a także, że „Kościół respektuje autonomię porządku demokratycznego i nie pokłada swoich nadziei w przywilejach; co więcej, wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych [9], skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerłość jego świadectwa [10]. W tym miejscu przypomnę, przez F. Longchamps de Bérier pominięte, znaczące w tym kontekście stwierdzenie, że „Kościół w żadnym wypadku nie chce się wtrącać w rządy ziemskiego państwa” [11]. Działania polskiego Kościoła od roku 1989 r. świadczą zupełnie o czymś przeciwnym [12]. Gwoli przypomnienia: najpierw pod wpływem nacisków Kościoła usunięto z tekstu konstytucji przepis nakazujący Kościołowi działanie w ramach konstytucyjnego porządku prawnego; następnie łamiąc Konstytucję 12 katolików (sześciu reprezentujących rząd i sześciu reprezentujących Kościół), stosując metodę dyktatu, obdarowało naród polski konkordatem [13]. Nie wolno zapominać o tym, że przepisy art. 25 i 53 nowej konstytucji zostały skonstruowane zgodnie z życzeniami Kościoła, który otwarcie głosił, że w innym wypadku, będzie nawoływał do odrzucenia konstytucji w referendum. Longchamps de Bérier nie wyjaśnia, co rozumie pod pojęciem „dobra wspólne”. Działania Kościoła po 1989 r. każą mi sądzić, że pod tym pojęciem rozumie się przede wszystkim majątek państwa, który może być przejmowany przez Kościół. O wielkości przejmowanego przez Kościół „dobra wspólnego” świadczy poniższe porównanie. Największa afera III RP związana z defraudacją sum FOZZ dotyczyła wielkości 4 bln starych złotych. Szacunkowe dane podają, że od wielu lat Skarb Państwa przekazuje w różnej formie do kasy kościelnej sumę ok. 5 mld zł. Wystarczy do tej sumy dodać cztery zera i będziemy mieli skalę porównawczą. Okazuje się, że to nie afera związana z FOZZ jest największą aferą III RP. I jeszcze tylko jeden, inny przykład, dotyczący nauczania religii w szkole. Początkowo — według informacji płynących z Episkopatu - chodziło o to, aby „dzieci nie musiały przebiegać przez ulicę, by

znaleźć się w salce katechetycznej"; później okazało się, że nauka religii nie jest misją kościoła, lecz zwyczajną pracą, za którą państwo - jako pracodawca — ma płacić zatrudnionym księżom! Itd., itp.

Omawiając „Deklarację o wolności religijnej” F. Longchamps de Bérier stwierdza, że „nie wolno oczywiście zapominać o istnieniu granic prawa do wolności religijnej”, a że wolność sumienia i religii „odnosi się do człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym”, dlatego należy uznawać ją za prawo obywatelskie. Ale — podobnie jak przy terminie „dobro wspólne” nie mówi, jakie są te ograniczenia wolności religijnej. Dla mnie tymi ograniczeniami są granice przewidziane w dokumentach międzynarodowych dotyczących praw człowieka, szczególnie w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Jest to dokument stosowany bezpośrednio i pozwalający na wysuwanie roszczeń w stosunku do państwa łamiącego wyszczególnione prawa i wolności, w tym wolność sumienia i wyznania. W konwencji jest przepis art. 9, który podaje się, że „Wolność uzewnętrzniania wyznania lub przekonań może podlegać jedynie takim ograniczeniom, które są przewidziane przez ustawę i konieczne w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na interesy bezpieczeństwa publicznego, ochronę porządku publicznego, zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób.

F. Longchamps de Bérier twierdzi, że obraz stosunków między państwami a organizacjami religijnymi, określony przez Sobór Watykański II, jest zgodny z wymogami państwa prawa i normami prawa międzynarodowego [14]. Dlatego, jego zdaniem, nie powinno budzić wątpliwości (np. mojej) uzyskanie ze strony państwa specjalnego uznania przez jakąś wspólnotę religijną [15] z powodu swoich związków historycznych czy kulturowych z narodem.

Mówi, że z uwagi na wolność religijną „specjalne uznanie” nie może w żaden sposób powodować prawnej dyskryminacji innych grup religijnych. Powyższe stwierdzenia są groźną, pomimo złudzenia o znikomym znaczeniu, frazeologią. Mamy oto stwierdzenie, że po pierwsze, proponowane rozwiązania stosunków państwo-Kościół proponowane przez Sobór są tożsame z proponowanymi rozwiązaniami strony świeckiej; po drugie: Kościół jest przeciwny „prawnej dyskryminacji”. Longchamps de Bérier nie podaje jednak recepty jak tego dokonać, by „wilk był syty i owca cała”, tzn. by zapewnić „specjalne uznanie” Kościoła katolickiego i zarazem zapewnić prawną niedyskryminację innym. To, co się dzieje w Polsce po 1989 r., w rzeczywistości politycznej, w dziedzinie prawa wyznaniowego, w stosunku państwa do innych niż Kościół rzymskokatolicki wyznań potwierdza jedynie gołosłowność powyższych stwierdzeń. Nigdy nie było i nie będzie rzeczywistego równouprawnienia i stanu niedyskryminacji w stosunkach wyznaniowych panujących w państwie, jeżeli jakaś socjologiczna większość (czytaj: katolicy polscy) zapewni sobie „specjalne uznanie”. Na progu III tysiąclecia, po tragedii dwóch wojen światowych, po tragediach wojen religijnych na Bałkanach i trwającej na Bliskim Wschodzie [16], po ogłoszeniu w 1948 r. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, a później Konwencji Europejskiej o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, paktów ONZ-towskich z 1966 r., po Akcie Końcowym KBWE z Helsinek z 1975 r. ja, w przeciwieństwie do ks. prof. F. Longchamps de Bérier, mam wątpliwości. I to duże! Uprzywilejowywanie kogokolwiek (np. wspólnoty religijnej) z powodu jakichś tam suponowanych „związków” prowadzi automatycznie do aktów dyskryminacji.

Na wolnym rynku idei, moim zdaniem, nie ma słusznych i niesłusznych idei, nie ma gorszych i lepszych. Obowiązywać musi zasada równości i równouprawnienia bez względu na jakiegokolwiek przyczyny. Narody Zjednoczone, pomne doświadczeń II wojny światowej, dobitnie to wyraziły w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, czyniąc z niej zaporę przed możliwością konfliktów o powszechnym zasięgu (wojna światowa) i o zasięgu lokalnym, której klasycznym przykładem może być wojna religijna na Bałkanach (w opisie tej wojny milczeniem pomija się fakt, że uczestnikami byli: prawosławni - Serbowie, katolicy — Chorwaci, muzułmanie — obywatele różnych państw powstających na gruzach Jugosławii). Nie można tutaj zapominać o roli rzymskiego katolicyzmu w podgrzewaniu konfliktu na linii chrześcijaństwo-islam i chrześcijaństwo-judaizm [17]. Trwająca „krucjata” (określenie prezydenta Busha) Zachodu w Iraku, obecność tam ludzi w koloratkach (m.in. w polskich siłach okupacyjnych) jednoznacznie wskazuje, jakie są dążenia „jedynej słusznej” religii. Kończąc ten wątek uważam, że sugestie F. Longchamps de Bérier potwierdzają ten nurt myślenia istniejący w Kościele katolickim, którego priorytetem jest uczynienie z Polski katolickiego państwa wyznaniowego.

F. Longchamps de Bérier twierdzi, że dokumenty Kościoła katolickiego zawierają

całościową i spójną wizję stosunków między państwem i wspólnotami religijnymi i że „próżno by tam szukać potępienia zasady rozdziału Kościoła od państwa”. I zarazem, jakby mimochodem, przywołuje poglądy papieża Piusa X. Wcześniej sformułowałem tezę, że wystąpienie F. Longchamps de Bériera ma wydźwięk propagandowy. O stroniczym, jednoznacznie katolickim charakterze referatu — pozbawionym cech obiektywizmu — świadczą użyte przez Autora terminy „święty”, „błogosławiony”, nie funkcjonujące w neutralnej wobec religii nauce, za to możliwe a nawet wskazane do posługiwania się nimi, na obszarze oddziaływania Kościoła i w jego strukturach edukacyjnych.

Z jednej strony F. Longchamps de Bérier informuje, że próżno szukać w dokumentach Kościoła potępienia zasady rozdziału Kościoła od państwa, z drugiej zaś podkreśla, że Pius X uznawał zasadę oddzielenia państwa od Kościoła za fałszywą, za najbardziej szkodliwy błąd”. Z tym poglądem papieża Autor identyfikuje się i jakby ze smutkiem konkluduje, że trudno z Piusem X nie zgodzić się, bowiem teza o separacji godzi w naturalną potrzebę harmonijnej zgody między wspólnotą polityczną i religijną! Dla mnie powyższa supozycja jest zupełnie zrozumiała, albowiem zaskakująco współgrają z nią współczesne dążenia katolicyzmu, zaś przypomnienie przez F. Longchamps de Bériera zdania Jana Pawła II, że „w relacjach z władzami publicznymi Kościół nie domaga się powrotu do form państwa wyznaniowego”, jest dla mnie nic nieznaczącą deklaracją. Moje przekonanie wzmocnione zostało przez F. Longchamps de Bériera przywołaniem Piusa IX, z jego słynnym *Syllabusem* i zawartymi w nim „błędami”, jakich dopuścili się i dopuszczają w dalszym ciągu ci wszyscy, którzy Kościoła nie słuchają. A Kościół zawsze ma rację — taką postawę zaprezentował tutaj F. Longchamps de Bérier. Dla mnie, pomimo słuszności, deklaracje Kościoła pozostają jedynie deklaracjami. Takimi pozostają do czasu, kiedy Kościół postanowi zacząć je traktować poważnie i wcielać w życie. Kościół będzie musiał je w życie wcielić, aby przetrwać. Musi zechcieć, aby jego usytuowanie było jak najdalej od państwa, również państwo współczesne, aby przetrwać, musi pozostawać jak najdalej od struktur Kościoła i utożsamiania się z jego poglądami.

Zgadzam się z prof. Michałem Pietrzakiem, który od wielu lat powtarza, że w drugiej połowie XX wieku neutralność religijno-światopoglądowa zyskała charakter podstawowej cechy państwa świeckiego; że zasada neutralności religijno-światopoglądowej zabezpiecza w sposób chyba najpełniejszy wykonywanie przez państwo swoich funkcji” [18]; że neutralność czy bezstronność państwa świeckiego oznacza odrzucanie wszelkiej religii czy filozofii państwa, bowiem państwo świeckie nie prowadzi żadnej indoktrynacji swoich obywateli, nie popiera określonej koncepcji życia, nie preferuje jakichkolwiek orientacji filozoficznych, politycznych, kulturalnych czy religijnych. Z neutralności wynika uznanie pluralizmu religijno-światopoglądowego społeczeństwa i zagwarantowanie swobody wymiany poglądów na tematy religijne i światopoglądowe. Państwo świeckie powstrzymuje się od reglamentowania wolności wyboru religii czy światopoglądu, więcej, stwarza warunki, aby obywatele mogli tego swobodnie dokonać. Neutralność nakazuje państwu uznanie absolutnej równości wobec prawa wszystkich opcji i opinii religijnych i światopoglądowych. Według prof. M. Pietrzaka neutralność państwa świeckiego rozciąga się na wszystkich funkcjonariuszy państwowych przy wykonywaniu funkcji urzędowych. Nie mogą oni kierować się własnymi sympatiami czy opcjami religijnymi bądź światopoglądowymi przy wydawaniu decyzji lub przy rozstrzygnięciu sporów. Spoczywa na nich obowiązek bezstronnego [19].

F. Longchamps de Bérier, powołując się na Piusa IX, dowodzi, że tezę o rozdziale Kościoła od państwa głoszący z myślą o faktycznym usunięciu religii z życia społeczności, a rozdział miał doprowadzić do wywrócenia „prawego ładu społecznego”. Dodaje, że aby zrozumieć treści papieskiego nauczania nie wolno abstrahować od czasów, w jakich papieskie dokumenty powstały. Jego zdaniem papież obawiali się krępowania Kościoła i podporządkowywania go państwu pod hasłami rozdziału. Stwierdza, że trudno zgodzić się z tezą, że obawy papieża były bezzasadne, bowiem występując przeciwko separacji państwa i Kościoła opierali się oni na doświadczeniu, nie na przypuszczeniach [20]. F. Longchamps de Bérier zgadza się z twierdzeniem Piusa X, że opinia, iż „państwo musi być oddzielone od Kościoła” jest absolutnie fałszywą i najbardziej szkodliwym błędem [21].

Zgadzam się z ks. prof. F. Longchamps de Bérier co do jednego: należy zawsze stawiać pytanie o intencje uczestników publicznego dyskursu o układaniu relacji między państwem i Kościołem. Intencją państwa zawsze winno być państwo neutralne światopoglądowo, niedzielące wyznań na lepsze i gorsze z powodów historycznych, socjologicznych czy jakichkolwiek innych. Tylko w takim państwie religia (i jej instytucjonalna obudowa) nie będzie miała możliwości do wywoływania konfliktów. Dlatego też — tak uważam — podstawę rozwiązań

prawnych w państwach powinny stanowić dokumenty międzynarodowe, a przede wszystkim: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, zasady zawarte w Aktach Końcowych KBWE z Helsinek, Wiednia, Kopenhagi. Na podstawie tychże dokumentów państwa winny wypracować jedną ustawę ramową o wolności myśli, sumienia i wyznania, którą naród powinien zaakceptować w referendum, zaś zakusy polityków do wprowadzenia zmian ograniczone powinny być koniecznością zaakceptowania tych zmian przez naród również w drodze referendum. Jest to jedyna modelowa forma rozwiązania stosunków państwo-Kościół, której przepisy będą zapewniać równouprawnienie, równość w prawie itd., która nikogo nie będzie uprzywilejowywać czy dyskryminować. Współczesne państwa, czerpiąc z dorobku nauki zajmującej się stosunkami państwo-Kościół, natchnionej ideą Rewolucji Francuskiej — „wolność, równość, braterstwo” powinny wyeliminować z własnego prawodawstwa wszelkie partykularne ustawy, np. o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego czy o stosunku państwa do Kościoła... itd., wyeliminować z całego ustawodawstwa przepisy związane z tym czy innym wyznaniem. Mamy jedno społeczeństwo, którego członkami są ludzie, którzy rodzą się równi bez względu na jakiegokolwiek wymieniane przyczyny, a więc w dziedzinie wyznaniowej to społeczeństwo, czy to grupa, czy pojedynczy obywatel, ma mieć identyczne uprawnienia. Z pewnością to, co powyżej, nie zgadza się ani z tym, co mówił F. Longchamps de Bérier, ani z dążeniami Kościoła. Wiem, że Kościołowi trudno będzie z akceptacją zasady niezależności państwa i Kościoła „każdego w swojej dziedzinie”. Nigdy nie ulegałem złudzeniu, iż można przeciwstawić „Kościół posoborowy” „Kościółowi trydenckiemu”. I dlatego widzę zagrożenia płynące ze strony Kościoła. I nie uważam za szczęśliwe, że „wiek XX przyniósł niespotykane dotąd uniezależnienie Kościoła od państwa”, bowiem wzrost siły Kościoła prowadzi do zagrożenia cywilizacji na niespotykaną dotąd skalę; być może do końca cywilizacji.

Reasumując, po pierwsze w moim przekonaniu podstawowym mankamentem wykładu F. Longchamps de Bérier jest jednostronne potraktowanie tematu; pominięcie norm prawa międzynarodowego, dotyczących prawa człowieka oraz dorobku niekościelnej nauki, traktującej o stosunkach państwo-Kościół [22]. Stwarza to wrażenie, że referat ks. profesora to apologetyka i czysta propaganda stanowiska Kościoła katolickiego i jednoznaczna dyskredytacja innego spojrzenia na tę kwestię.

Po drugie: to nie Kościół rzymskokatolicki dał impuls do wytwarzania norm prawnych, w myśl których powinny postępować narody świata, aby wyeliminować możliwość zaistnienia konfliktu w skali światowej, konfliktu wywoływanego również przez różnice religijne czy światopoglądowe. Świeckie prawo starało się i stara nadal sprowadzić te możliwości do minimum.

Przywoływałem już świeckie dokumenty. Wspomnę jeszcze Kartę Narodów Zjednoczonych, ONZ-towską Deklarację praw dziecka i Deklarację praw osób należących do mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych i językowych. Zarówno te dokumenty, jak i przywołane wcześniej, w zawartych w nich przepisach kreślą wizję przyszłości, mówią o sytuacji, która zapanuje, gdy minimalne standardy praw i wolności człowieka stosowane będą w praktyce. Takie powinny być realia. Napawa smutkiem, że dążenia Kościoła katolickiego idą w poprzek dążeń wolnych ludzi żyjących w wolnych narodach. Że Kościół dąży do rewizji standardów, wypracowanych w okresie ostatnich 200 lat. Jeszcze raz podkreślę, bo to są moje największe obawy, że w związku z działaniami Kościoła coraz bardziej staje się prawdopodobny - o niewyobrażalnej skali — konflikt zbrojny, wywołany właśnie przez czynniki religijne [23], w tym Kościół rzymskokatolicki; posiadał on prawdę i do niej chce przymusić wszystkich innych — a więc wrogów.

I ostatnia uwaga. Referat ks. prof. F. Longchamps de Bérier odebrałem jako głos przedstawiciela Kościoła katolickiego a nie pracownika Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, z tej prostej przyczyny, że wystąpił na konferencji, w przytomności przedstawicieli innych wyznań i osób bezwyznaniowych, w stroju organizacyjnym Kościoła, czyli sutannie.

Myślę, że kierując na koniec do ks. F. Longchamps de Bérier tekst błogosławieństwa ze słynnego filmu *Skrzypek na dachu*: „Niech mu Bóg błogosławi i zachowa jak najdalej od nas”, jestem wyrazicielem marzeń wielu Polaków-niekatolików.

- [24] Na konferencji z okazji 100 lecia uchwalenia francuskiej ustawy z 1905 r. o rozdziale kościoła i państwa, organizowanej przez Zakład Prawa Wyznaniowego Wydziału Prawa i Administracji UW, w styczniu 2006 r. - przyp. red.
- [1] Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes*), w: Sobór Watykański II, s. 861.
- [2] Deklaracja o wolności religijnej (*Dignitates humanae*), w: Sobór Watykański II, s. 639.
- [3] Przywołanie w przypisie nr 51 tylko piątego wydania *Prawa wyznaniowego* autorstwa prof. Michała Pietrzaka potwierdza fakt, że Autor pominął, być może świadomie, bogatą literaturę świecką dotyczącą omawianych problemów.
- [4] Wpływ idei oświeceniowych zauważalny jest również wśród ludzi Kościoła. Znamienne jest stwierdzenie ks. S. Musiała: "...wierzę, że autentyczny socjalizm zwycięży", w: Witold Beres, Krzysztof Burnetko, *Duchowny niepokorny. Rozmowy z księdzem Stanisławem Musiałem*, Wyd. Świat Książki, Warszawa, 2006 r., s. 24-25.
- [5] W. Góralski, A. Pieńdyk, "Zasada niezależności i autonomii Państwa i Kościoła w konkordacie polskim z 1993 roku", Wyd. UKSW, Warszawa 2000, s. 12.
- [6] Dekret o działalności misyjnej Kościoła (*Ad gentes divinitus*), w: Sobór Watykański II, s. 691.
- [7] *Kościół bez znieczulenia. Z bp. Tadeuszem Pieronkiem rozmawia Marek Zając*, Wyd. Znak, Kraków 2004, ss. 270-308; o budowie państwa wyznaniowego, patrz jw., s. 284.
- [8] M. Rybak, *TV Trwam niedobrze zarejestrowana*, [Gazeta.pl](http://Gazeta.pl). Podczas seminarium nt. Konkordatu, które odbyło się w gmachu Senatu RP w czerwcu 1994 r. ks. prof. Wojciech Góralski powiedział, że konkordat dotyczy jedynie katolików (patrz: *Konkordat polski. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996*, INP UW, Warszawa 1997, s. 672 i nn.). Dzisiaj okazuje się, że "ubogacono" konkordatem i wspomnianym w nim prawem kanonicznym nie tylko Polaków-katolików, ale Polaków-ewangelików, Polaków-baptystów itd., a nawet Polaków-ateistów! Ci ostatni również podlegają prawu wewnętrznemu Rzeczypospolitej, a więc - według przekazu bpa T. Pieronka - zobowiązani są do przestrzegania przepisów prawa kanonicznego. *Tertium non datur!*
- [9] O tym, że jest to deklaracja, której nie należy traktować poważnie, świadczą wypowiedzi przedstawicieli Kościoła wobec projektu zniesienia instytucji Funduszu Kościelnego. Argumenty za zlikwidowaniem Funduszu przedstawione zostały w "Fundusz Kościelny - za i przeciw. Relacja z konferencji w dniu 10 grudnia 2004 r.", Warszawa 2005 r.
- [10] O czymś zupełnie przeciwnym informują "Wiadomości KAI" nr 6 (723) z 12.2.2006 r., s. 5-6. Podczas 334. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, która miała miejsce w dniu 21 stycznia 2006, bp Stanisław Wielgus przedstawił argumenty za wprowadzeniem egzaminu materialnego z religii. Jego zdaniem rozwiązanie takie będzie "sprzyjać kształtowaniu wizji świata wolnej od fałszywych dualizmów typu: wiara-nauka, Kościół-świat". Bp Wielgus przekonuje, że to rozwiązanie stanowiłoby realizację równoprawnego traktowania nauki religii oraz że zasadę tę można wywieść z postanowień Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i orzecznictwa organów strasburskich (!). Poglądy bpa Wielgusa świadczą, że ludzie Kościoła nie chcą uznać, że dla wielu ludzi pojęcie Boga jest matematycznym zbiorem pustym; poza tym powyższe jednoznacznie świadczy o zenującej znajomości problematyki związanej z działalnością Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.
- [11] Dekret o działalności misyjnej Kościoła (*Ad gentes divinitus*), w: Sobór Watykański II, s. 691.
- [12] Jarosław Gowin, *Kościół w czasach wolności 1989-1999*, Kraków 1999.
- [13] Patrz: *Konkordat polski. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996*, INP UW, Warszawa 1997.
- [14] Model stosunków państwo-Kościół akceptowany przez współczesne państwa demokratyczne w założeniu ma poszanowanie równouprawnienia, równego

traktowania wszelkich kościołów i wyznań, a także bezwyznaniowców i ateistów. Zaś Kościół katolicki nie akceptuje demokracji, jako sposobu rządzenia. Potwierdza to zarówno strukturalny charakter tej instytucji, jak również przepisy konstytucyjne Città del Vaticano, państwa, którego głową jest głowa kościoła katolickiego. Państwo Miasto Watykan zaś "jest jedynym państwem totalitarnym wyznaniowym" (patrz: *Dyskusja po wystąpieniach Andrzeja Dominiczaka i Floriana Lempy*, w: *Polska w Unii Europejskiej a stosunki wyznaniowe*, pod red. Czesława Janika, Toruń 2005, s. 221).

**[15]** Odczytuję "wspólnotę religijną" jako "Kościół katolicki". Pomimo istniejących przepisów w polskiej Konstytucji o równym traktowaniu i równouprawnieniu Kościołów i wyznań to właśnie katolicyzm powołuje się na związki historyczne i przewagę socjologiczną (np. w konkordacie), i z tego tytułu żąda uprzywilejowanego miejsca w Państwie. Katolicyzm przy tym zupełnie nie bierze pod uwagę faktu, że z socjologicznej większości nie wynika "lepszość". Ten sam błąd w myśleniu spotykamy przy rozpatrywaniu sprawy ukrzyżowania założyciela chrześcijaństwa; Jezus z Nazaretu był w mniejszości, a mimo to historia Jemu przyznała rację, nie zaś większości socjologicznej, która ówczasie uzurpowała sobie nie tylko "posiadanie prawdy", ale i naczelnego miejsca w państwie i życiu jednostki.

**[16]** Od połowy lat 90. ubiegłego wieku nie jestem w stanie odpowiedzieć na nurtujące mnie pytanie: jak to się dzieje, że Kościół rzymskokatolicki uważa, że model państwa neutralnego światopoglądowo jest najbardziej przerożony i oczekiwany w państwach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, a z drugiej strony obserwujemy eskalację dążeń Watykanu do tworzenia państw wyznaniowych czy parawyznaniowych na terenie Europy (vide Polska). Tę dwoistość postawy tłumaczę sobie hipokryzją i obskurantyzmem Kościoła.

**[17]** Patrz np.: W. Bereś, K. Burnetko, *Duchowny niepokorny...*, op.cit. Moim zaś zdaniem stosunek katolicyzmu do judaizmu i Żydów w ogóle, a szczególnie stosunek do Żydów w XX wieku czyni wątpliwym zabieranie głosu przez Kościół rzymskokatolicki w sprawach moralnych, natomiast sprzeciw Watykanu wobec idei powstania państwa Izraela (tamże, s. 129) nie pozwala mi na poważne traktowanie jakiegokolwiek deklaracji Watykanu w dziedzinie praw człowieka.

**[18]** M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 1993, s. 89.

**[19]** Jw., s. 90.

**[20]** "Prawy ład społeczny" odczytuję jako stan stosunków państwo-Kościół sprzed Rewolucji Francuskiej, kiedy to Kościół rzymskokatolicki z jednej strony stał jak najbliższy władcy, z drugiej zwalczał wszelkie próby wyzwolenia się spod jego wpływów. Trudno nie zgodzić się z opisem obaw papieżstwa; dodać jednak trzeba, że gdyby Kościół katolicki bardziej zajmował się wcielaniem w życie błogosławieństw z Kazania na Górze, z pewnością sam wyeliminowałby przyczyny, które tworzył przez setki lat i które w konsekwencji spowodowały wybuch w 1789 r. - tworzący wolnego człowieka.

**[21]** Podobny "duch" zawierały wypowiedzi przedstawicieli Episkopatu i księży katolickich w czasie procedowania nad tekstem nowej polskiej konstytucji, w czasie walki Kościoła o przyjęcie przez Rzeczpospolitą tekstu konkordatu w niezmienionej formie. Np. ks. prof. J. Krukowski ukuł termin "separacja przyjazna" przeciwstawiając go idei rozdziału, który "źle się kojarzył" ludziom Kościoła (o złych skojarzeniach często mówił kard. J. Glemp, bp T. Pieronek i inni biskupi). Jak funkcjonuje ta separacja, wiemy na podstawie doniesień prasy codziennej; ostatnio, aby móc przekazać Kościołowi 20 mln zł na budowę Kościoła, niezależne państwo wykonuje karkołomne zabiegi, które pozwolą mu uzasadnić "niezłamanie" Konstytucji, konkordatu i wielu ustaw.

**[22]** Powołanie przez Autora w przypisach tylko jednej publikacji świeckiej utwierdza mnie w przekonaniu, że wygłoszenie wykładu powinno odbyć się albo w seminarium, na PAT czy KUL-u, czy nawet z kościelnej ambony. Tam nikt nie uznałby prezentowanych treści, zawartych w referacie, za działanie propagandowe, bo byłby to

przekaz mieszczący się w kanonie dzisiejszego nauczania Kościoła.

**[23]** Podobnie myśli Krzysztof Lubczyński, który w artykule "Prawda was wyzwoli" ("Trybuna" nr 50 z 28.2.2006 s. 7) stawia pytanie: "A cóż innego oznacza taka konstatacja, jak nie przyznanie, że to religie, a nie ich brak generowały i generują, bezpośrednio lub pośrednio, znaczną część najbardziej krwawych konfliktów ludzkości?" W sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się obecnie Rzeczpospolita, nabiera wymowy, zaczerpnięte również z jego artykułu zdanie: "Kto przypomni sobie oszalałą falę klerykalizmu politycznego w latach 1990-1994, ten dobrze wie, o co chodzi".

### **Czesław Janik**

Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo  
"Neutrum"

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 22-07-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5470) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5470>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych



serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)